Rok 1872. Kraków, sobota 6 lipca. Nr. 151.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiérsz	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie:** M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.— Oppelik Wollzeile Nr. 22.— Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3.— **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Od administracji.

Szanownych prenumeratorów naszych zapraszamy do wczesnego nadesłania przedpłaty na trzeci kwartał 1872.

Cena przedpłaty na „KRAJ“ pozostaje ta sama, t. j.:

w Krakowie:

rocznie	20 złr.	
półrocznie	10 „	
kwartalnie	5 „	
miesięcznie	2 „	

we Lwowie

w księgarni Gubrynowicza i Schmidta:

rocznie	21 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	50 „
kwartalnie	5 „	25 „
miesięcznie	2 „	— „

z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	25 „

Szkoły ludowe niemieckie.

II.

Jeżeliśmy w poprzedniéj części zdołali przekonać czytelnika o tém, że złamanie wstrętu do rozumnéj rady przez szkołę ludową, przenosi wychodzącego z niéj włościanina w zupełnie inną sferę, czyniąc go nadal uczniem społeczeństwa a w szczególności klas inteligentnych, to łatwo nam teraz będzie wykazać, że w naradach nad seminarjami nauczycielskiemi tylko głosy mniejszości stały na wysokości właściwego zadania.

Do jasnego wytłumaczenia sobie głosów większości, trzeba znać dotychczasowe dążności rządowe w sprawach szkolnych i kilka szczegółów, które rząd umiał uczynić wpływowemi.

Dążeniem rządu zawsze było uczynić stan nauczycielski zupełnie zależnym od siebie i ślepo posłusznym wskazówkom udzielanym z góry. Do tego zdawały się rządowi prowadzić dwie drogi, których się stale trzymał: 1) wpajanie odpowiedniego ducha w seminarjach przez dyrektorów starannie na ten cel przez rząd wybieranych i 2) ciągłe łudzenie nauczycieli zamiarem ułożenia nowéj ustawy radzącéj o ich losie, a zbywanie ich tymczasowe doraźnemi gratyfikacjami w miarę oddawanych rządowi usług. Ustawa ta ma być przedłożoną izbie deputowanych od niepamiętnych czasów, ale dotąd jeszcze się nie pojawiła.

Otóż głosy większości były głosami owych dyrektorów seminarjów, którzy w przeważnéj liczbie na narady wezwani zostali, głosami ludzi nieznających ani gmin, ani postępu wiedzy w gminie pod wpływem szkół ludowych, ani stanowiska nauczyciela wśród gminy, tylko znających swe regulamina, swą metodę i jéj skutki na naukowe wykształcenie uczniów rządzonych przez nich seminarjów. Te to głosy, będące zawsze echem dążności rządowych i to nawet dążności dawniejszego rządu, bez względu na zwrot, jaki zaszedł z powołaniem Falka na ministra oświecenia, odzywały się za ograniczeniem programu naukowego w seminarjach ściśle do potrzeb wykładu w szkołach gminnych.

Łatwo każdy pojmie, że nauczyciel na tę skalę tylko wykształcony, nędznie renumerowany, przymuszony do oglądania się na gratyfikacje rządowe, wobec postępu gminy tak na drodze umysłowéj, jak i materjalnéj nie może zająć stanowiska wpływowego, jakie mu powołanie jego naukowe nadawać powinno.

Rząd skłaniał się dotąd do zdań objawionych przez większość złożoną z dyrektorów seminaryjnych z obawy, żeby wykształcony i do pewnego stopnia niezawisły od rządu nauczyciel nie stał się menerem a przynajmniéj podporą dążeń liberalnych, ale jest rzeczą aż nadto oczywistą, że takie stanowisko, jakie mu te głosy zakreślały, zupełnie jest niezgodném z powołaniem stanu nauczycielskiego.

Podzielamy więc jak najzupełniéj treść głosów mniejszości, które żądały znacznego rozszerzenia programu nauk w seminarjach nauczycielskich, tak żeby wychodzący z nich uczeń mógł się stać nietylko doskonałym nauczycielem szkoły ludowéj, ale i wzorem dla gminy pod każdym względem.

Jeżeli się jednak z ogólną dążnością mniejszości głosów zgadzamy, to przyznać się musimy do tego, żeśmy co do szczegółowéj ich treści zupełnie w oczekiwaniach naszych zawiedzeni zostali.

Specjaliści umieją wniknąć w potrzeby szkoły, ale nie umieją ocenić nowych potrzeb umysłowych wykształconéj przez szkołę ludową gminy. Ich rady nie odnosiły się do wyższego uzdolnienia nauczyciela jako reprezentanta inteligencji wśród gminy, ale miały głównie na oku możliwość zyskania kwalifikacji do wyższych posad nauczycielskich. Nie oglądały się więc na potrzeby społeczne, ale na los nauczyciela, którego stanowisko odnosiły jedynie do zasobów naukowych i metody potrzebnych do nauczania w szkole.

Ta więc część narad była najmniéj pouczającą i nie zrobiła tych ważnych kroków naprzód, których się po zebranym gronie światłych powag spodziewać mieliśmy prawo.

Zawiedzioną z téj strony nadzieję, zwracamy teraz w inną stronę.

Treść narad ma być opracowaną przez znanego radzcę ministerjalnego Stiehla i ogłoszona w centralnym organie ministerstwa oświaty, celem wywołania dyskusji publicznéj nad sprawami szkolnemi. Wyczekujemy więc na téj drodze dojrzałych głosów wszechstronnie rzecz wyczerpujących. Jeżli się rzeczywiście coś dobrego pojawi, nieomieszkamy udzielić najtreściwszych zdań prasy niemieckiéj czytelnikom naszym.

Nowy ruski biskup
w Przemyślu.

Nareszcie po niezliczonych trudnościach, po zużyciu wszelkich możliwych środków intrygi ze strony przeciwników nowego ruskiego biskupa w Przemyślu, nominacja kanonika lwowskiego, ks. Jana Saturnina Stupnickiego na tę godność jest już dziś faktem dokonanym. W nocy z niedzieli na poniedziałek zeszłego tygodnia otrzymał p. namiestnik telegraficzne uwiadomienie o nadejściu bulli nominacyjnéj do ministerstwa i zaraz rano o 9 pospieszył hr. Gołuchowski z powinszowaniem do swego przyjaciela, żyje on bowiem z ks. Stupnickim w osobistéj przyjaźni. We środę nadeszła bulla papiezka do Lwowa, i od tego czasu złożyli już ks. biskupowi wizyty gratulacyjne arcybiskupi ormjański i łaciński z gremjum swoich kapituł, marszałek krajowy ks. Sapieha, członkowie ruskiéj kapituły w Przemyślu i inni dygnitarze, jakotéż liczni jego przyjaciele.

A nie dawniéj jak na dwa tygodnie przed rozstrzygnięciem téj sprawy powoływało ministerstwo kontrkandydata ks. Stupnickiego, biskupa Kuziemskiego do Wiednia, aby jeszcze po raz ostatni spróbować, czy nie uda się jakim sposobem „wkręcić go“ na tę posadę biskupią! Pomimo najlepszych chęci ze swéj strony dla russkiéj rady ministerstwo Auersperg-Lasser nie mogło jednakże przeszkodzić mianowaniu ks. Stupnickiego, gdyż słowem cesarskiém była ta rzecz rozstrzygniętą już za dawniejszych ministerstw, i obecnie chodziło tylko o orzeczenie kurji rzymskiéj. Przy układach Moskwy z Rzymem o obsadzenie wakujących biskupstw katolickich w polskich ziemiach zaboru moskiewskiego czyniła Moskwa wszelkie zabiegi, aby usposobić papieża przychylnie dla kandydatury ks. Kuziemskiego na biskupstwo w Przemyślu, raz dlatego, aby mieć tu w Galicji na tak wpływowém stanowisku swego poplecznika, a powtóre, aby tym sposobem stolica biskupia w Chełmie urzędownie uznaną została przez kurję za wakującą, i aby otrzymał ją jaki moskalofil mniéj ambitny od Kuziemskiego. Zgodnie z wolą monarchy, minister spraw zewnętrznych hr. Andrassy z całym naciskiem popierał w Rzymie kandydaturę ks. Stupnickiego, i usiłowania te pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem. Papież użył swojéj osobistéj powagi, aby skłonić ks. metropolitę Sembratowicza do przyzwolenia na nominację ks. Stupnickiego biskupem ruskim w Przemyślu, czemu on był dawniéj stanowczo przeciwnym, a przyzwolenie jego w myśl aktu unji koniecznie było potrzebném.

Z takiemi to różnorodnémi trudnościami i krzyżującemi się przeszkodami walczyć było potrzeba, nim przyprowadzoném zostało do skutku mianowanie ks. Stupnickiego biskupem. Z podobnemi trudnościami miał on do walczenia przez całe życie. Przez dwadzieścia kilka lat, odkąd jest w konsystorzu, cierpieć musiał nieustannie szykany za to, że nie ugiął swego zdania przed większością dostojników świętojurskich. Niewzruszenie wytrwał przy swoich antimoskiewskich opinjach przez całe życie, więc jest wszelka nadzieja, że teraz, mając w ręku władzę biskupią, uwolni ks. Stupnicki w swojéj djecezji księży podobnie umiarkowanych przekonań jak on, od teroryzmu zwolenników „russkiéj rady“.

Na artykuł nasz o „russkiéj radzie“ umieszczony przed kilkunastu dniami dało *Słowo* długą i szeroką odpowiedź, rozciągniętą aż na dwa numera. W odpowiedzi téj nie zaprzeczyło *Słowo* bynajmniéj, że głównym celem „russkiéj rady“ jest, przygotowywać umysły na Rusi do połączenia z carstwem moskiewskiém. Otóż działania korporacji o podobnych tendencjach, maskowane są dotychczas powagą konsystorzy. W lwowskiéj djecezji wskutek indyferentyzmu politycznego ks. metropolity, może kanonik Malinowski, członek komitetu „russkiéj rady“, rządzić się bez przeszkody jak szara gęś. Co się zaś tyczy przemyskiéj djecezji, to zapewne nowy biskup położy koniec na przyszłość gospodarstwu ks. Szaszkiewicza.

Ks. Stupnicki nie ma w tém żadnego interesu starać się o przejednanie dla siebie ludzi téj kategorji, jak kanonicy Szaszkiewich, Juryczyński i t. p. Ich pochlebstwa nie złudzą go, ich tajemne psikusy nie złamią jego woli. Z takiemi rzeczami miał ks. Stupnicki dość czasu obstrzelać się we Lwowie. Otóż mało go to obchodzić powinno, że w sferach teraźniejszego konsystorza będzie napotykał na zawiść zaciętą. Ks. Stupnicki oprzeć się powinien na masie kleru, a u niego znajdzie zaufanie. Wrodzona jego postępowość, szczera chociaż nie wyszukana uprzejmość i szlachetna uczynność obok niewzruszonéj prawości charakteru, szanowanéj nawet przez najzaciętszych jego wrogów, prędko mu zjednają popularność u księży. Nie mając krewnych, wolnym on będzie od zarzutu nepytyzmu, który jest jednym z głównych przedmiotów skarg księży na teraźniejsze konsystorze. Uporządkowaniem haniebnego dotychczas zarządu funduszu wdów i sierót po księżach ruskich przemyskiéj djecezji zjedna sobie ks. Stupnicki rzetelną wdzięczność u księży.

Z nominacji ks. Hirszlera łacińskim biskupem w Przemyślu byli ultramontanie także w wysokim stopniu niezadowoleni, i ks. Łobos pisał, gdzie tylko chciano to drukować, korespondencje przeciwko kandydaturze ks. Hirszlera, kubek w kubek w podobnym tonie pisane jak dzisiejsze ucinkowe artykuły *Słowa* przeciw księdzu Stupnickiemu. Ks. Łobos groził także ks. Hirszlerowi niepopularnością u kleru. A przecież pomimo to wszystko jest dziś ks. Hirszler tak lubianym i szanowanym przez podwładny mu kler, jak tylko mógł kiedy zamarzyć o tém. Otóż tak samo będzie i z ks. Stupnickim: i on posiada wszelkie warunki po temu, aby stać się popularnym u ogółu księży w swojéj dyecezji, więc już go tam o to głowa boleć nie potrzebuje, że dotychczasowi satrapi konsystorscy będą go nienawidzić.

W artykule, napisanym z powodu nominacji ks. Stupnickiego, daje mu *Słowo* nibyto przyjacielską radę, aby nie ważył się bruździć moskalofilom, bo źle na tém wyjdzie. Otóż nam się zdaje, że *Słowo* grubo się myli, jeżeli sądzi, że ks. Stupnicki tak łatwo da wziąć się pod pantofel moskalofilom. Nie ugiął się przed nimi kiedy był tylko registrantem konsystorskim, to może téż nie pozwoli im opanować się jako biskup.

Szczęść mu Boże w trudnéj misji jaka go czeka!

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń. „Urzędowa Gazeta wiedeńska“ ogłasza w czwartkowym numerze ustawę z dnia 1 lipca 1872 r., zmieniającą kilka paragrafów ustawy z d. 13 maja r. 1869 o obronie krajowéj w królestwach i krajach reprezentowanych w radzie państwa.

— [Minister sprawiedliwości dr. Glaser] zniósł, jak się *Presse* dowiaduje, rozporządzenie byłego ministra sprawiedliwości Habietinka, na mocy którego prokuratorje rządowe obowiązane były co dwa miesiące nadsyłać do ministerstwa sprawiedliwości dokładne sprawozdania o postępowaniu, dążnościach i t. p. wszystkich dzienników.

Francja.

[Zgromadzenie uchwaliło] na posiedzeniu z dnia 28 czerwca podatek od wierzytelności hypotecznych większością sześćdziesięciu i kilku głosów, podczas gdy pierwszy artykuł projektu, który zawiera przecież zasadę téj ustawy w wilję dnia tego większość zaledwie dwudziestu głosów. A jednakże p. Thiers w przerwie pomiędzy temi dwoma głosowaniami, dał poznać swoją opozycję przeciwko temu podatkowi i nawet objawił żądanie, aby zgromadzenie powróciło do dawniejszéj swojéj uchwały. Stało się przeciwnie, ponieważ izba zatwierdziła swoje postanowienie większością dwa razy silniejszą. Czyżby to miało być oznaką zniecierpliwienia się zgromadzenia za zbyt częste wtrącanie się prezydenta Rzeczypospolitéj, — a szczególniéj za chęć zmieniania jego zdania? Nie zdaje się.— Powody — które skłoniły izbę do zawotowania podatku zawierającego wiele niedogodności i wad są następujące. Podatek ten stanowi część systemu zaprojektowanego przez komisję; nie jest to odosobniona opłata, ale jedna z opłat od różnych dochodów, które razem wzięte, mają zastąpić podatek od dochodu tak nierozstropnie odrzuconego przez izbę na początku swych prac budżetowych. Nie mogło więc zgromadzenie odrzucić opłaty od wierzytelności hipotecznych bez oświadczenia się tem samem przeciwko dwom innym rozdziałom téj ustawy, mianowicie tyczącym się wartości ruchomych i cyfry interesów. Co więcéj, zachwiewając system komisji, izba koniecznie musiałaby się zgodzić na system rządu, to jest na podatek od produktów surowych. Otóż wstręt zgromadzenia do tego podatku, równa się chyba tylko uporowi, z jakim p. Thiers trzyma się go. Bądź co bądź trzeba się spodziewać walki, do któréj taksa od cyfry interesów nastręczy sposobność, gdyż z tego to podatku komisja ma nadzieję wydobyć największą część potrzebnych przychodów i obalając tę część projektu p. Thiers mniema zmusić izbę do przyjęcia jego projektu.

— [*Times* jest zdania], że ważne powody sprzeciwiają się walce na serjo pomiędzy zgromadzeniem a naczelnikiem władzy wykonawczéj. Od dziś za piętnaście miesięcy — pisze *Times* musi Francja zapłacić olbrzymią sumę 3 miliardów kosztów wojennych. Aby tego dopiąć — potrzeba jéj ogólnéj ufności i sympatji państw eurypejskich.

Dopóki wierzytelność Niemców nie zostanie całkowicie spłaconą, Francja nie może stać się narodem przyjacielskim i niepodległym. Nikt zapewne nie wątpi o jéj niewyczerpanych zasobach; jest ona śmiała, energiczna, wykształcona.

Z tem wszystkiem potrzeba, aby jéj najlepsi przyjaciele, aby cały świat był przekonany, że powrót do rewolucyjnych ruchów, które zbyt często zniweczyły powszechną pomyślność i wtrąciły kraj w nieszczęście i upokorzenie, jest nadal niemożliwy.

Podług zdania wszystkich najbardziéj kochających Francją, ona przedewszystkiem potrzebuje spokoju i porządku, a utrzymanie tych dwóch drogocennych dóbr, ściśle się łączy z dalszymi rządami pana Thiersa. Rzeczywiście, szaleństwem byłoby utrzymywać, że zgromadzenie może się obejść bez p. Thiersa i oczywistą jest rzeczą, że powinna go zatrzymać chociażby na warunkach jakie am podaje.

Żałując, że pojęcia prezydenta przestarzały się i że on upornie obstaje przy nich, jego przeciwnicy powinni przyznać, że pewnym rodzajem przeznaczenia, pan Thiers powołany jest do wielkiego posłannictwa oswobodzenia i uspokojenia Francji. Potrzeba, aby jego usiłowania nie napotykały przeszkód. Co on uczyni dobrego, zostanie; co zaś do błędów, które popełni bądź w organizacji armji, bądź w przywróceniu finansów, one nie są zresztą nie do naprawienia.

— [Artykuł p. John Lemoine'a], którysmy umieścili w całości w 144 nrze naszego dziennika, stał się przyczyną dość znacznych zmian w redakcji *Journal des Débats*. P. Saint-Marc-Girardin mianowicie, obrażony do żywego dowcipną i uszczypliwą krytyką manifestacji prawicy, którą p. Lemoinne nazwał manifestacją *des bonnets à poil*, wystąpił ze współpracownictwa powyższego pisma, w którém jednak pracował od lat 45. Za panem Saint-Marc-Girardinem poszli i panowie: August Léo i Eugenjusz Dufeuille. Wszyscy oni nie mogą darować *Debatom* śmiałego popierania polityki p. Thiersa, otwartego oświadczenia się za formą rządu republikańską i dotkliwego karcenia wszelkich w dzisiejszém położeniu Francji monarchicznych zachcianek. Z naszéj strony cieszymy się mocno z téj nowéj reformy, zaszłéj w jednym z najpoważniejszych organów francuzkich; przybywa nam nowy a pożądany przyjaciel, którego rozumne i gruntowne opinje więcéj od naszych trafiać może będą do przekonania wszystkich. Na ubytku z redakcji przestarzałego już p. Saint-Marc-Girardin'a *Debaty* wcale nie stracą; jeszcze pozostaną im tacy, jak np. p. de Molinari, p. Paweł Leroy-Beaulieu, p.

Z POZNANIA.

1 lipca 1872.

(Ł.) Pozwólcie, że w dzisiejszym liście zastanowię się tylko nad przedmiotem najżywiéj dziś wszystkich nas obchodzącym, tj. nad obecnym kierunkiem dziennikarstwa poznańskiego. Wiele innych materji nasuwa się wprawdzie pod pióro kronikarza, lecz kwestja prasy jako mniéj lub więcéj rzetelnego obrazu opinji, jest najwięcéj na czasie — z nią się łączą najżywotniejsze zagadnienia polityczne i społeczne; dlatego też zajmę się nią dziś przedewszystkiém, odkładając inne sprawy z powodu szczupłych ram korespondencji do następnych listów.

Nie wyrzekę zapewne nic nowego, gdy powiem, że ostatniemi czasy dzięki grzesznéj ospałości naszéj, ultramontanizm nadzwyczaj się rozwielmożnił i zastraszające przybrał rozmiary.

Jeśli dawniéj nurtował tylko skrycie, bojąc się swych podziemnych robót na jaw wyprowadzić — to od roku szczególniéj widząc, że wybryki wyrafinowanéj zuchwałości uchodzą mu bezkarnie, że występne zachcianki ujęcia ambitną dłonią steru skołatanéj nawy narodowéj, nie otrzymują należnéj odprawy — począł występować z tém większą zaciętością i pewnością siebie. I z bólem serca przyznać trzeba, że usiłowania jego nie pozostały bezowocne. Widzicie to wy w Galicji, widzimy i my w Poznańskiém.

Był czas, że koterja reprezentowana na zewnątrz przez ks. Koźmiana i jego organ *Tygodnik katolicki*, była na wszystkich punktach pobitą i w opinji zdyskredytowaną zupełnie. *Tyg. kat.* przypisywał sobie wprawdzie wówczas nawet zwycięztwo, sierdził się i miotał na wszystkie strony, obrzucał błotem najzacniejsze osoby; ale *vox populi*, głos poczucia narodowéj godności i niezależności rzucił klątwę na tę małą cząstkę chciwego władzy kleru, która bądź co bądź na jakiéjkolwiek drodze pragnęła zapanować nad rozbitém przez nią samą społeczeństwem. I stało się, że z téj mętnéj wody, w któréj intryganci spodziewali się obfitego połowu, wyłoniła się idea tém większéj jedności, poczucie tém większéj potrzeby odpierania wszelkich samozwańczych zakusów.

Ale cokolwiekbądź powiedzieć można przeciw widoméj głowie polskich klerykałów, ks. Koźmianowi, nie można mu odmówić wielkiego sprytu i pewnego dyplomatycznego zmysłu, czego najlepszy dowód dał po powrocie z Homburga, gdy jako mąż wyższy nad krzyki tłumu, przycupnął i nie odzywał się wcale... Niedarmo bo też mówią zwolennicy i admiratorowie ks. prałata, że w całéj Polsce od morza do morza niemasz równie wielkiego człowieka.... *Habeant sibi!* Dość, że ks. Jan poznał, iż wielkość jego i wpływ skończą się niepowrotnie, jeśli nie wynajdzie jakiego nowego sposobu do bałamucenia opinji publicznéj.

Jako człowiek rozsądny, czuł sam najlepiéj, że zszargany *Tyg. kat.* nie zdoła mu oddać tych usług; uważając go więc już tylko za *malum necessarium*, oglądał się za nowemi posiłkami. Nie od wczoraj marzył już cny prałat o założeniu wielkiéj ultramontańskiéj gazety, która miała pogrzebać uporczywie przy zasadach liberalizmu *Dziennik Pozn.* i jego zwolenników, by na ich ruinie postawić gmach, w którymby był tylko jeden pasterz i jedna owczarnia.

Ale upragniony ten przedmiot marzeń nie chciał żadną miarą zstępować z obłoków na ziemię i co daj Boże, nigdy zapewne nie zstąpi. Są złośliwi, co twierdzą, że koryfeusze ultramontanizmu więcéj gotowi do walki na pióra, niźli na worki; że poświęcenie ich we własnym nawet interesie nie sięga zbyt daleko, że wreszcie wolą tysiące stawić na kartę lub inne szlachetne cele, niż na bibułę, jak zowią gazety; lecz powszechniejszém jest mniemanie, że głównym i jedynym szkopułem, o który się rozbiło przedsiębiorstwo, był brak człowieka.

„Człowieka mi dajcie, człowieka — wołał pewnego razu z wielkim ferworem wspomniany już jenerał armji klerykalnéj. — Skoro będę miał człowieka, będzie pismo; prędzéj czy późniéj upadnie *Dziennik*, a wtenczas drżyjcie wy *mean spirited souls* (poziomo myślące dusze — prałat dobrze mówi po angielsku i lubi wtrącać w rozmowie angielskie frazesy), będzie to pomnik całéj mojéj pracy, i będę mógł wtedy zawołać z Horacym:

Exegi monumentum aere perennius,
Regalique situ Pyramidum altius,
Non omnis moriar!“

Ale czas mijał daremnie, a gorącym życzeniom szanownego kapłana nie stawało się zadosyć. W tym czasie ślubował mu wprawdzie wiarę redaktor *Orędownika*, a choć nabytek ten był wcale pożądanym, bo zbłąkana ta owieczka wyznawała dotąd demagiczno-ateuszowskie zasady — to przecież pisemko dwudniowe, dla klas niższych przeznaczone i mimo nawrócenia powracające niekiedy do dawniejszych nałogów, trudnych do wykorzenienia, nie mogło zadowolnić wszystkich wymagań.

Zapowiadano wprawdzie także pismo codzienne, czysto-katolickie, ale ponieważ na jego czele stały osoby niepochopne wcale do serwilizmu, przeto ks. prałat uważał za stosowne ostrzedz duchowieństwo w swym lajb organie przed pismem tém chcącém, jak mówił, pokostem katolickim maskować doczesne widoki.

Niezrażony niepowodzeniem, zdążał on daléj z godną lepszéj sprawy wytrwałością do zamierzonego celu. Sprowadzono już na bruk poznański kandydata na redaktora, jak przebąkiwano pokątnie, najzdolniejszego w całéj Polsce publicystę, poliglotę i bywalca w rodzaju Homerowego Odyssa, bo podobno zwiedził cały ląd i wszystkie wyspy świata, a jedyną wadą jego było imie przypominające największego kacerza, bo samego przeklętéj pamięci Lutra.

Jenerał jedną ręką przytulając go do siebie, drugą wyciągał do innego, bardzo dobrze tu u nas znanego dziennikarza, wynurzającego się z chaosu radykalno-jezuickiéj Galicji, gdzie agitując w charakterze ajenta tak bezbożnéj instytucji, jaką jest teatr, a obracając się w najarystokratyczniejszych sferach, wyrobił sobie reputację pierwszego amatora pierwszéj kuchni i piwnicy. Ksiądz prałat w pewnych razach bardzo pobłażliwy, przebaczył mu zarówno działanie na rzecz Melpomeny, jak i niektóre wcale innéj natury grzeszki, za które podobno obecnie giętki redaktor pociągnięty ma być do odpowiedzialności.

Z początkiem b. r. ukazał się na horyzoncie dziennikarstwa poznańskiego (stereotypowy styl p. Teodora) *Kurjer Poznański*, dziwnie bezbarwny i słaby. Równie bezbarwnym i nic niemówiącym był sam jego prospekt, z którego J. I. Kraszewski w jednym z feletonów *Kraju*, jakby proroczym duchem natchniony, wywróżył o przyszłym kierunku pisma. Ci wszyscy, co się wówczas gniewali na Kraszewskiego za to, że prawdy nie obwijał w bawełnę, niech teraz wieszcze jego słowa przymierzą do rzeczywistości.

Choć już wówczas redaktor *Kurjera* odbierał instrukcje z hotelu wiedeńskiego, to przecież niepewny, z któréj strony wiatr powieje, niepewny, co korzystniejszém dlań być może; nie będąc nigdy samodzielnym, najwięcéj w tym względzie polegał na zdaniu p. Ludw. Merzbacha. Pan Merzbach, drukarz i księgarz miejscowy, został nakładcą *Kurjera* — bo panu M., od którego *Dziennik* przeniósł się do drukarni Łebińskiego, chodziło równie o zajęcie drukarni, jak chodziło o miejsce redaktora p. Teodorowi, dymisjonowanemu redaktorowi tegoż *Dziennika*. Wspólność interesów łączy ludzi — rzecz to nader prosta.

Minął kwartał, a z dniem 1 kwietnia wyszedł na świat dziennik katolicki, umiar

Bapst, p. Bertin, Ksawery Raymond, Karol Daremberg, Juljusz Janin, de Parville i inni, a nadewszystko nieoceniony i można śmiało powiedzieć, pierwszorzędny publicysta p. John Lemoinne.

— [Inżynierzy paryzcy] czynnie zajmują się obecnie wypracowaniem trasy podziemnéj metropolitalnéj kolei żelaznéj i tramwayu, czyli konnéj kolei amerykańskiéj. Najprawdopodobniéj poprowadzone będą dwie prostopadłe do siebie podziemne koleje; jedna idąca od bramy Daupline, dawniejszą aleją cesarzowéj, przez plac de l'Etoile, pola Elizejskie, aleję Gabrjeli, ulicę Królewską, wzdłuż całych starych bulwarów, przez Bastylję aż do dworca kolei lyonskiéj i kolei orleańskiéj; druga pójdzie od bramy Montmartre, bulwarem Ornano, Magenta, bulwarem sewastopolskim, św. Michała, drogą orleańską, aż do bramy tegoż nazwiska.

— [Prezydent rzeczypospolitéj] decyzją swoją z d. 23 czerwca, na wniosek ministra sprawiedliwości udzielił ułaskawienia, zmiany i pomniejszenia kar dla 853 skazanych, trzymanych na galerach, w domach centralnych, osadach rolniczych karnych i innych więzieniach, którzy zasłużyli na tę ulgę swą pilną pracą, swą uległością i żalem.

Rossja.

[Projekt ustawy dla szkół ludowych.]

Obecnie wszystkie postępowe dzienniki gorliwie się zajmują sprawą oświaty ludowéj, a zwłaszcza zaprowadzeniem przymusu szkolnego, i mniéj więcéj zgadzają się na następujący projekt przyszłéj ustawy szkolnéj:

Jeżeli dzieci nie mogą kształcić się w domu, w takim razie należy zobowiązać rodziców, aby posyłali je do szkoły publicznéj, przynajmniéj w ciągu lat dwóch.

W braku odpowiedniego postępu, czy to wskutek lenistwa lub niedostatecznie rozwiniętego umysłu, czas trwania nauki należy przedłużyć jeszcze na rok jeden.

Od uczęszczania do szkoły mogą być uwolnione te dzieci, których wiek i zbyteczne oddalenie od szkoły pociągają za sobą pewne trudności i nawet niebezpieczeństwa, zważywszy na ostrość zimy i znaczne przestrzenie.

Za to obowiązkiem rządu będzie starać się, żeby każda większa wieś miała szkołę, przez co przymus szkolny da się tém łatwiéj przeprowadzić i wszelkie w téj mierze wyjątki ustaną.

Udzielanie dzieciom nauki w domu bynajmniéj nie uwalnia od wydatków na szkołę publiczną.

Władze szkolne oznaczają kary na uchylających się od przymusu szkolnego. Rozmiary kar pieniężnych zależą od zamożności rodziców, przyczém jednak prawo postanowi maximum takowéj.

Tylko przez czas żniwa dzieci mogą być uwolnione od zajęć szkolnych, i to nie dłużéj, jak na miesiąc.

Rada szkolna miejscowa może rozszerzyć program szkoły i powiększyć czas trwania nauki na trzy, cztery i nawet pięć lat. Lecz w takim razie uczęszanie wyższe, dodatkowe kursa, nie może być obowiązkowém.

Wszystko, co powiedziano wyżej, stosuje się tylko do szkół początkowych, czyli elementarnych i nie może się rozciągać na szkoły specjalne: rzemieślnicze, gospodarcze &c., których urządzeniem zajmują się obecnie ziemstwa.

Ilość bowiem tych ostatnich przynajmniéj w początkach nie może być bardzo znaczną i wreszcie kształcenie się w nich wymaga więcéj czasu i środków.

Rozszerzenie więc przymusu szkolnego i na te wyższe szkoły, natrafiłoby na wiele nieprzezwyciężonych przeszkód.

Przeciwko przymusowi szkolnemu występuja jeszcze z zarzutami niemożności jego zaprowadzenia w gubernjach północnych i wschodnich, z powodu znacznych przestrzeni i ostrości klimatu.

Zarzut ten okaże się zupełnie nieuzasadnionym, jeżeli przypomnimy, że w Rossji, zwłaszcza wschodniéj, wsie przeważnie są wielkie i dosyć zamożne, każda zatém wieś może mieć swoją szkołę.

Niewiadomo, jak się rząd zachowa wobec téj silnéj agitacji za przymusem szkolnym, podejmowanym częścią przez ziemstwa, częścią zaś przez prasę postępową.

Wiemy, z jaką niechęcią rząd przyjmował wszelkie objawy na korzyść realnych gimnazjów, albowiem na propozycje ziemstwa albo nie odpowiadano, albo dawano wprost odmowną odpowiedź, a prasa perjodyczna z tego powodu doznawała ciągłych prześladowań. Miałżeby ten sam los spotkać obrońców i zwolenników przymusu szkolnego?

Kilka słów o ropie (nafcie)

w okolicach Dukli, Żmigrodu i Gorlic

skreślił

Konrad Coghen.

(Dokończenie.)

IV.

Opuśćmy teraz gorlicki gościniec, a przejdźmy w kierunku zachodnio-północnym do Wojtowéj.

Zrazu przyszedłszy tam, dziwnego doznaje się wrażenia, bo cała przestrzeń około 6 do 8 morgów licząca, nasiana 150 może studniami i tak blizko siebie leżącemi, że niepodobna próżnemu wozowi przejechać pomiędzy jedną a drugą studnią — kopalnie te leżą na małym owalnym i ku północy pochylonym wzgórzu, a z różnobarwnych iłów, łupków i t. d. sądzićby można, że się patrzy na wielką brudną paletę malarza.

Jestto owal, poza którego granicą próżno dotąd kusili się o znalezienie nafty, dla tego też ściśle trzymają się zakresu i studnie tak gęsto są bite około siebie. Oprócz iłów i łupków iłowych, różnych kolorów spostrzedz tam można i piaskowiec tak zwany falisty, który jednakże dla swojéj rzadkości więcéj sporadycznym być się wydaje.

Są tam niektóre studnie ropę wydzielające, wybrane w białym miękkim piaskowcu, na powierzchni zupełnie w piasek się rozsypującym. Mimo tego Wojtowa wydaje kilka tysięcy wiader miesięcznie, a pogłębione studnie znów ropę wydzielają.

Lipinki graniczące z Wojtową, także do najstarszych i najobfitszych kopalń naftowych policzyć trzeba. Studnie tamże, których liczba dosyć znaczna a pomiędzy któremi i wiele bardzo wydatnych, leżą w jednéj od wschodu ku zachodowi ciągnącéj się linji, w pasie na szerokość około 60, na długość około 300 sążni; tenże tutaj co i w Ropiance widzimy wypadek, ponieważ po za boczną granicą téj przestrzeni, po bardzo nawet energicznych poszukiwaniach, do ropy się nie dobito, inaczéj się ma z przedłużeniem tejże linji na długość to jest na wschód i zachód, na któréj to ostatniéj powiodło się p. S. w Libuszy pięknych bardzo dostać naft.

Kryg graniczący bezpośrednio z Lipinkami, posiada kilka studzien, które od lat 5 czy 6 wydają ciągle około 2000 garncy ropy miesięcznie. Znacznym tu dosyć w kilku miejscach jest wychód grubo-ziarnistego miękkiego, koloru brunatnego, ropą przesiąkłego piaskowca; tenże sam spotkać można i w Dominikowicach, jak również i w Libuszy.— Jest on dosyć silnym, bo około 2 łokcie grubym, kierunek ma zachodni, nachylenie zaś południowe.

Zanim przyjdziemy pod Gorlice, wypada nam jeszcze wrócić się do na wschodzie leżącéj Bednarki. Miejsce to jak Pielgrzymka i Folusz wiele obiecujące nadzieji, przerżnięte jest na długość gościńcem wiodącym do Gorlic, w którego fosach i po pod mostkami występuje podobny jak w Krygu piaskowiec więcéj tylko jeszcze ropą przejęty, gazy dobywające się z ziemi, są tu miejscami tak silne, że za rzuceniem zapalonéj zapałki, zapalają się płomieniem.

Pierwszą studnię wybił tu miejscowy gr. kat. proboszcz, w któréj przez nieostrożność górnika zajęły się gazy a jego samego połamane cembrzyny studni zabiły i zasypały.

Rozdziele następnie pomimo lichych żydowskich prób jakie tu poczyniono także na słuszną zasługuje uwagę.

Wapienne, w którém oddawna istnieją kąpiele siarczane, ten sam co i Rozdziele przedstawia widok badaczowi.

Męcina wielka dawniéj pogardzona i zaniedbana, dzisiaj liczy już pareset studzien, i w ogóle znaczną ilość nafty produkuje, są tam studnie, które po 8 do 10 beczek wydają na dobę, to też i cała tutejsza okolica jak dawniéj do Ropianki teraz tam się rzuciła. Ropy przychodzą tam po większéj części w łupkach iłowych czarnych, ciemno-brunatnych lub szarych, poprzedzielanych dosyć wązkiemi warstwami siwego piaskowca. Na północnéj stronie wzgórza męcińskiego, występuje ten sam brunatny piaskowiec, jaki w Krygu i Bednarce widzieliśmy, jest nieco tylko twardszym od tamtych, a studnie, w których tenże wraz z ropą przychodzi, należą do najtrwalszych; łupki iłowe czerwone są tu rzadkie, a wnętrze ziemi więcéj do nasypiska łupków iłowych iłów i t. p. podobne nie da się bliżéj określić, dla tego też i roboty świdrowe bardzo tam będą utrudnione.

Przeszedłszy męcińską górę w kierunku północno-zachodnim znów nowy oczom przedstawia się widok, mnóstwo w największym nieładzie tu i owdzie porozrzucanych studzien. Nieład ten po większéj części w téj tu okolicy da się spostrzedz, jest on dowodem grubéj nieświadomości i tylko na los szczęścia szukania nafty. Cóż dopiero powiedzieć o lekkomyślnych i niedołężnych robotach studzien, do których ścian przyczepionych kilka cienkich trzasek, które tu drankami nazywają, ma wytrzymać ciśnienie boków i zabezpieczyć życie kilkanaście czasem i kilkadziesiąt sążni na dnie studni pracującego człowieka? to surowe i dzikie niedbalstwo da się widzieć najwięcéj przy studniach żydowskich, których liczba tu jest prawie przeważną, ztąd też i tyle wypadków i tyle nieszczęść!

Mówię tu o Sękowéj. Ropa tu o wiele odmienniéj przychodzi jak w Męcinie, łupki iłowe są tu rzadsze, przeważa za to piaskowiec niebiesko-szary lub brunatny twardy, napełniany krystalizowanym wapnoszpadem, łupki łyszczykowe tudzież piaskowiec falisty, często dość silnie są zastąpione. Ropa tu od męcińskiéj o wiele silniejsza, bo sięga 40 do 45°, bieg w god. komp. 7..... nachylenie południowe pod kąt 45°.

Siary graniczące ze Sękową, należą do najstarszych ropodajnych studzien w Galicji; odwieczne istniały tu studnie, z których właściciele czerpaną ropę, jak to dzisiaj z mazią czynią, po całym niemal rozwozili kraju. Pierwszy w tych stronach na ten przedmiot zwrócił uwagę St. ks. Jabłonowski, a wyrobiwszy u właściwéj władzy Lehrbryffy, zaczął studnie porządniéj prowadzić i głębiéj wybijać, toż samo uczynił i w Męcinie. Lehrbryf w Siarach odstąpił p. Hebenstreitowi, a w Męcinie p. Zwierzynie.

Siary staraniem i pracą p. H. po założenie tamże destylarni przybrały również postać znaczniejszéj fabryki. W Siarach istnieje także kopalnia nafty p. Federowicza adwokata krajowego, która znalezieniem znacznéj bardzo nafty, powszechną na siebie zwróciła uwagę.

Kończę na Gorlicach, w których istnieje kilka takich pseudo destylarni, zkąd wyszła nafta, jest zupełnie podobną do fabrykatów dukielskich. Kamfina ta mało co się różni od stanu pierwiastkowego dobréj ropy, i nie dziw, że kamfina taka poczytana za galicyjską, na targach zagranicznych taką zjednała opinję. Nieład, niedozór, skąpstwo żydowskie, a głównie nieumiejętność fachowa, są głównym do tego powodem.

Gdybyśmy teraz przypuścili, że na przestrzeni 10 mil długości (to jest od Krosna do Gorlic) a trzy szerokości, istnieje już około 100 przedsiębiorstw naftowych, mających do 3000 wybitych studzien, z których niech tylko 2000 będzie ropodajnemi z roczną produkcją 500,000 centnarów a licząc centnar surowéj ropy tylko po 4 fl. a. w., mamy 2 miljony w obiegu będącego kapitału. Cóż dopiero powiedzieć o tamtéj nierównie w naftę bogatszéj części Galicji?

Dotąd jak to wyżéj pisałem, przedsiębiorcy na własnych tylko siłach oparci, jak mogli tak swe dzieła do skutku doprowadzali. Dzisiaj jednakże, kiedy przedsiębiorcy zagraniczni tu w kraju bawiący, wsparci znacznemi kapitałami, chcą projekt amerykański (Tiefbohrung) głębokiego wiercenia do skutku przyprowadzić, przez co więcéj zyskiwana nafta pociągnęłaby za sobą zniżenie cen, a tem samem i upadek wszystkich mniejszych przedsiębiorców krajowców.

Nigdy zatém więcéj naglącéj nie było pory, aby instytucje finansowe krajowe jakiemi są nasze banki industryjne zechciały rzecz tę pod ścisłą wziąść rozwagę a wsparciem upadających lub dźwignąć się niemogących przedsiębiorstw, wyrwać te podziemne skarby z rąk cudzoziemskich. Rozumiem, że to byłoby z dobrém nietylko przedsiębiorstw znacznéj części kraju, ale w przyszłości i samychże instytucji.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Wybory.

Wczoraj po południu o godz. 6 w sali ratuszowéj odbyło się drugie i ostatnie zebranie przedwyborcze koła I. Zagaił je jako przewodniczący p. Muczkowski przemówieniem, w którém wskazał na rozbicie głosów w dwóch kołach wyborczych II i III, rozbicie spowodowane przez komitet strzelecki. „Jeszcze w ostatniéj chwili — rzekł mowca — panowie ci chcą siać dysharmonję między wyborcami I koła i wobec raz postawionéj już listy kandydatów przez wyborców tego koła, narzucając się nam ze swoją listą.“ Dlatego wzywa mówca zgromadzonych, aby jeszcze raz w próbném głosowaniu zgodzili się na jednę listę kandydatów i na tę listę nazajutrz solidarnie głosowali.

W myśl wniosku p. Cyfrowicza układa się następnie taką listę z czterech list kursujących między wyborcami koła I, a następnie przystąpiono do balotowania.

Balotowanie dało następujący rezultat: Głosujących było 184. Z tych wybrani zostali: Chrzanowski Leon 168 głosami, dr. Dietl Józef 168, dr. Jakubowski Faustyn 164, dr. Boczkowski Juwenal 156, Jawornicki Marceli 151, dr. Merkiewicz Władysław 150, dr. Zyblikiewicz Mikołaj 138, ks. Górnicki Leopold 130, dr. Biesiadecki Alfred 129, prof. Rozwadowski Władysław 127, prof. dr. Kuczyński Stefan 72.

Nie wątpimy wcale, że przy dzisiejszych wyborach lista ta całkowicie przejdzie.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Dnia 29 p. m. odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału tow. pedag., na którém miał wykład p. D. Wierzbicki, adjunkt w obserwatorjum astronomiczném „O użyciu globusu czyli rozwiązanie zagadnień zapomocą globusu ziemskiego.“ Zgromadzenie okazało wielkie zajęcie się wykładem a prelegentowi zań serdeczną wdzięczność. Prócz tego wykładu zdawał zarząd oddziałowy sprawę z rocznych czynności całego oddziału, zgromadzenie zaś wybrało nowy zarząd, w którego skład wchodzą pp. jako 1) prezes Andrzej Józefczyk, dyrektor męskiego seminarjum nauczycielskiego; 2) zastępca Wincenty Jabłoński, dyrektor żeńskiego seminarjum nauczycielskiego; 3) podskarbi Ludwik Zgórek, nauczyciel starszy w męskiém seminarjum nauczycielskiém; 4) sekretarz Aleksander Pająk, nauczyciel szkoły w Prądniku Czerwonym; 5) członkowie Władysław Rozwadowski i Wilhelm Gąsiorowski, profesorowie techniki, Stanisław Kopacz, dyrektor III szkoły głównéj. Na delegata na walny zjazd towarzystwa pedagogicznego, mający się odbyć w Tarnowie w miesiącu lipcu, wybrano p. Aleksandra Pająka; do komisji lustracyjnéj pp. Kopacza, Bednarskiego, dyrektora szkoły w Podgórzu, i Glasera nauczyciela szkoły męskiéj na Kazimierzu. Do komisji, która ma ocenić prace nauczycieli, które wskutek wypisanego konkursu zarządu głównego towarzystwa pedagogicznego mają być uwieńczone nagrodą, wybrano pp. Andrzeja Józefczyka, Wilhelma Gąsiorowskiego i Aleksandra Pająka; do téj komisji wchodzą także na skutek propozycji zarządu głównego towarzystwa pedagogicznego, pp. Wincenty Jabłoński, dr. Nowakowski, Hipolit Seredyński i Marceli Studziński.

Nareszcie uchwaliło zgromadzenie postawić przez swego delegata na walnym zjeździe w Tarnowie wniosek, by zarząd główny wystósował prośbę do właścicieli bibljotek prywatnych, by nauczycielom użyczali książek do czytania.

O wystawie rzeczy szkolnych oddziałowéj, jaką zarząd urządził w d. 29 i 30 czerwca r. b., powimy jutro.

Kronika potoczna i rozmaitości.

† Literatura polska poniosła wielką stratę. Jeden z najutalentowańszych pracowników na polu polskiéj literatury pięknéj, znakomity komedjopisarz Józef Narzymski umarł téj nocy o godzinie 12½ w Jaworzu na Szlązku austrjackim. Rodem z Kongresówki ś. p. Narzymski należał do ostatniéj emigracji naszéj i od r. 1863 zamieszkał w Paryżu. Dopiero w r. 1868 wrócił do kraju i osiadł w Krakowie. W r. 1869 był współpracownikiem *Kraju*. W ostatnich trzech latach przy konkursach teatralnych odniósł dwa razy zasłużone zwycięztwa, gdyż dwie komedje jego „Epidemja“ i „Pozytywni“ otrzymały pierwsze nagrody. Chory od kilku lat na suchoty, ostatniéj jesieni wyjechał do Meran gdzie przebył zimę; ztamtąd coraz więcéj zapadając na zdrowiu wyjechał do Wenecji. Przed kilkoma tygodniami opuścił Wenecję aby wrócić do Krakowa. Na stacji Dziedzice jednak, na granicy szląsko-austrjackiéj, tak mocno zachorował, że nie mogąc już dojechać do Krakowa, zajechał do bliskiego miejsca kąpielowego Jaworze, gdzie téj nocy umarł.

† Henryk Suchecki, prof. uniwersytetu jagiellońskiego, członek różnych towarzystw naukowych, zmarł we środę dnia 3 b. m., przeżywszy lat 61.

† Władysław Grzymalski, buchhalter handlowy, zmarł w dniu 4 b. m. w 28 roku życia; syn ś. p. Józefa Grzymalskiego, emigranta, urzędnika byłéj rady miejskiéj krakowskiéj. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 5 po południu z domu przy kościele Bożego Ciała.

W domu pod l. 149, przy placu WW. Świętych, po odnowieniu zupełném całego dołu, dziś rano zawalił się sufit w mieszkaniu listonosza. Na szczęście nikt nie doznał żadnego szwanku.

Klasyfikacja uczniów gimnazjum św. Jacka w Krakowie z końcem roku szkolnego 1872: *(Ciąg dalszy.)*

Klasa V. — Ilość uczniów 39.

Stopień pierwszy z postępem celującym otrzymali:

1. Waszkowski Jan. 2. Malczewski Jacek. 3. Kurek Michał. 4. Deiches Izrael. 5. Günther Wład. 6. Aronsohn Samuel.

Stopień pierwszy: 7. Hr. Łoś Wincenty. 8. Karczewski Wacław. 9. Olberek Antoni. 10. Komar Józefat. 11. Siemieński Leonard. 12. Eichhorn Ferd. 13. Turzański Michał. 14. Parwi Ludwik. 15. Wirmański Józef. 16. Franczak Józef. 17. Bisztyga Jan. 18. Sobolewski Feliks. 19. Paszcza Paweł. 20. Keppler Zygm. 21. Harsche Karol. 22. Riel Edm. 23. Landowski Jan. 24. Kulski Stef. 25. Epstein Leopold. 26. Blich Karol. 27. Salawa Piotr. 28. Sobolewski Józef. 29. Giercuszkiewicz Fran. 30. Kolor Michał.

Do poprawczego egzaminu przypuszczono 7, 2 uczniów nie otrzymało promocji.

Klasa VI. — Ilość uczniów 39.

Stopień pierwszy z postępem celującym otrzymali:

1. Fierich Maurycy. 2. Szczyrbuła Jakób. 3. Klakurka Mikołaj. 4. Sysak Gabr. 5. Szydłowski Jan. 6. Ozóg Kazimierz.

Stopień pierwszy: 7. Sikora Fran. 8. Przybielecki Adam. 9. Pisek Wolf. 10. Koy Michał. 11. Miodoński Jan. 12. Mikuszewski Feliks. 13. Bęgziak Jan. 14. Gramatyka Karol. 15. Kromkaj Emil. 16. Wojnicki Lud. 17. Stepa Tomasz. 18. Szałaśny Karol. 19. Leszcz Stan. 20. Chmurski Serafin. 21. Figura Fran. 22. Nalepa Michał. 23. Czaja Jan. 24. Pilch Jan. 25. Krzeptowski Józef. 26. Wdówka Piotr. 27. Arlet Jan.

Dziesięciu uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia egzaminu po wakacjach, 2 otrzymało niedostateczny postęp.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Klasyfikacja uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie z końcem drugiego półrocza roku szkolnego: *(Ciąg dalszy.)*

Klasa V *A*.

Liczba uczniów wpisanych 32, z tych otrzymali:

Stopień celujący: 1. Schramm Hilary. 2. Wilczewski Leonard. 3. Buzdygan Mik. 4. Klimek Emil. 5. Jaglarz Jan. 6. Kosiński Adam.

Stopień pierwszy: 7. Mikulski Aleksander. 8. Hr. Mostowski Edward. 9. Rogalski Antoni. 10. Zaleski Szczęsny. 11. Malarz Maciéj. 12 Gałdeński Aleks. 13. Makuch Jan. 14. Niewiewski Aug. 15. Józefczyk Stan. 16. Kossak Tadeusz. 17. Baran Franciszek.

Pięciu uczniom pozwolono poprawić postęp po wakacjach, 5 nie otrzymało promocji, 5 opuściło szkołę.

Klasa V *B*.

Liczba uczniów wpisanych 33, z tych otrzymali:

Stopień celujący: 1. Morański Jan. 2. Schneder Leopold. 3. Podsadecki Stan.

Stopień pierwszy: 4. Werner Józef. 5. Gabrjel Józef. 6. Górski Czesław. 7. Kreiner Gabrjel. 8. Rotter Fryd. 9. Baran Ign. 10. Podlewski Kazimierz. 11. Buchlewicz Wacław. 12. Dziewoński Jakób. 13. Szyszyłowicz Ign. 14. Dajszczyk Juljan. 15. Zwoliński Jan. 16. Schnitzel Emil. 17. Chowaniec Fryderyk.

Nie otrzymało promocji 4 uczniów, 8 może poprawić postęp po wakacjach, 4 opuściło szkołę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dnia 2 b. m. wieczornym pociągiem przybył do Lwowa p. Jan Matejko i przywiózł ze sobą nowy obraz swój wielkich rozmiarów, przedstawiający Stefana Batorego pod Pskowem. Kilku radnych i kilku członków dyrekcji towarzystwa sztuk pięknych i znajomi sławnego artysty powitali go serdecznie na dworcu.

Koleje żelazne w Austrji, jak się z obliczeń statystycznych okazuje, zdwoiły się prawie w ciągu ostatnich lat pięciu, w roku bowiem 1866 zajmowały 533 mil, a w r. 1871 977 mil rozciągłości, zwiększyły się zatem o 444 mil; oprócz tego w roku pomienionym było 330 mil dróg żelaznych w budowie będących, i 193 mil koncesjonowanych. W grudniu 1871 roku było dróg eksploatowanych w górnéj Austrji mil 50, w dolnéj mil 115, w Czechach 302, w Morawji 102, w Galicji 123.

Do lwowskiéj komisji dla spraw powszechnéj wystawy wiedeńskiéj, zgłosiło się 109 wystawców; zgłoszeń wszystkich jest 154, niektórzy wystawcy zapowiedzieli po kilka przedmiotów do różnych grup należących. Zamówiona za pośrednictwem komisji lwowskiéj przestrzeń wzdłuż ścian w gmachu wystawy dla okazów z okręgu komisji wynosi 227 metr.

Wieś rycerską Chwalibogowo, w pow. wrzesińskim, nabył od braci pp. Stranz, p. Józef Kęszycki za 140,000 talarów.

Wydział nauk historycznych i moralnych towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, przyznał konkursową nagrodę w ilości 1000 talarów, ofiarowanych w r. 1858 przez hr. Cieszkowskiege za napisanie najlepszego dzieła: „O historji włościan i stosunków ekonomicznych w Polsce,“ W. A. Maciejowskiemu.

W Kijowie zmarła dnia 23 czerwca b. r. artystka dramatyczna Eugenja z Borkowskich Natorska, córka zasłużonego dyrektora sceny. Pod światłym kierownictwem ojca pracowała na scenie dopóki teatr polski istniał z zabranych krajach, a obdarzona, prócz talentu, głosem wysokiéj wartości, gruntownie w szkole ś. p. Mireckiego wyrobionym, była znakomitą i powszechnie cenioną wodwilistką. Urodzona w Krakowie, umarła w 33 roku życia.

Szósty kongres ligi pokoju i wolności odbędzie się w tym roku w mieście Lugano dnia 23 września. Miasto, na zapytanie odnoszące się do tego przedmiotu, następującą komitetowi ligi nadesłało odpowiedź: „Wierny tradycjom gościnności i liberalizmu przodków swoich, gród Lugano z radością przyjmie kongres pokoju i wolności, chcąc uczcić w nim ludzi oddanych uprawie nauki moralnéj i przyjaciół rzeczypospolitéj.“ Odpowiedź ta, zredagowana na zgromadzeniu ludowém, w przedmiocie kongresu zwołaném, zaaprobowaną została przez miasta Mondrisi, Locarno i Bellinzona; kongres przeto liczyć może z góry na liczny i sympatyczny udział mieszkańców włoskiéj części Szwajcarji.

Depesza z St. John (Newfundland) podaje straszne szczegóły o klęsce, jaka spotkała całą flotyllę statków trudniących się połowem fok na Oceanie Atlantyckim, niedaleko brzegów Labradoru i Newfundland. Przeszło czterdzieści statków, w liczbie téj cztery parowce, uległy zupełnemu rozbiciu, zagnane przez straszny orkan pomiędzy olbrzymie góry lodowe, które je na szczątki podruzgotały. Na każdym z tych statków było w przecięciu po 100 ludzi połowem fok się zajmujących, wszystkich zatém było około 4000, a tylko 175 podobno uratowało swe życie. Większa część tych nieszczęśliwych łowców pozostawiła rodziny bez żadnych do życia środków. Gdy flotylla robiła ostatnie swe wysilenie, aby się oprzeć gwałtownemu północno-wschodniemu wichrowi, wiele statków rzuconych falami wpadło na się. Jeden okręt rzucony przez olbrzymi bałwan na górę lodową, wpadł z okropnym trzaskiem na bryg „Twin Sisters,“ tuż pod górą lodową się znajdujący. W okamgnieniu wielka liczba ludzi została zmiażdżona, sam zaś bryg na dwie rozłupał się połowy. Ocalała garstka 15 ludzi, a było ich wszystkich 98, poprzyczepiała się do rozbitych szczątków i zabraną została na pokład statku „Retriever.“ Docierając już do brzegu, statek ten również się rozbił i załoga jego z wielkiém tylko wysileniem zdołała się od śmierci uchronić.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 4 lipca całe rano i przedpołudniem deszcz, zresztą pochmurno; termometr od 9.6 doszedł do 15.6 R. Barometr z małym bardzo ruchem; rano o 6 dnia 5 stan jego był 328.98, termometru 11.4 R. Wiatr zachodni.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Teofila Weitko obyw. z Odessy; Leonard Truskolaski wł. d., Tad. Psarski wł. d. z Poznania; Kajetan Mysławski wł. d. z Galicji; F. Brechler kupiec

---

kowany, wedle przytoczonego już wyrażenia, z pokostem katolickim, nie będący przedsiębiorstwem handlowém dwóch osób, ale przywołany do życia przez 300 z górą akcjonarjuszów. Redaktorem nowo-utworzonéj *Gazety Wielkop.* był Edw. Michałek, dyrektorem dr. Kaz. Szulc. Nie można było uczynić nieszczęśliwszego wyboru. Cała redakcja, złożona z czterech osób, kwalifikowała się pod względem pisarskim raczéj do szpitala, niźli do spełnienia tak trudnego zadania, jakiém jest wyrobienie pisma. To też w pierwszéj połowie kwartału prócz wybornych feletonów, wszystkie inne działy opracowywane były niżéj wszelkiéj krytyki. Publiczność zniechęciła się do nowego pisma.

Kurjer, który w tym czasie został bratem mlecznym *Tygodnika kat.,* polecany przez arcybiskupa na wizytach pasterskich, tryumfował. Ale od połowy kwartału zmieniły się stosunki. Nadeszły *Gazecie* nowe siły dziennikarskie, które ją w krótkim przeciągu czasu postawiły na nogi.

Tymczasem w stolicy cesarstwa niemieckiego, nad mętną Sprеą, zaszedł znany wam dobrze wypadek, który do głębi poruszył całe Wielkopolskie społeczeństwo. Nie mam ani czasu, ani miejsca potemu, abym odświeżał rzeczy tylekroć już rozbierane. Powiem tylko pokrótce, że samowolne postąpienie wbrew praktykowanym w kole poselskiém zwyczajom, p. Henryka Krzyżanowskiego, wywołało mniéj w kraju, bo tu opinja była niemal zupełnie zgodną, jak w dziennikarstwie smutny zamęt i rozbicie. Jakkolwiek się to może podobać nie będzie pewnéj koterji, nie waham się powtórzyć, że pan Krzyżanowski grał w tym razie smutną rolę Sicińskiego. Mniéj on przecież winien, aniżeli ci, co go do tego kroku nakłonili, bo że tak było, rzecz to pewna, mimo zaprzeczeń i sążnistych replik szanownego posła. *Kurjer* zachęcał go do opozycji, do występnego czynu zrywania solidarności, słodkiemi jak karmelki komplementami, superlatywami najpiękniejszych epitetów, a zagrzany tak do boju buńczuczny poseł, potykał się mężnie na wzór i podobieństwo walki ś. p. Donkiszota z wiatrakami. W jego obronie występowały w szranki z ogromnym zasobem djalektyki i sofisterji co najlepsze pióra klerykalne, jak ks. Jan, p. Stanisław, p. Kajetan, — bo chodziło tu ni mniéj ni więcéj tylko o to, aby rozbić solidarność, zmusić wszystkich posłów do złożenia mandatów a na ich miejsce obrać nowych, coby przysięgli na 4 punkta kościańskie i cały katechizm poselski ułożony przez szanownego p. Kajetana Morawskiego.

Krucjata się nie powiodła, co mamy do zawdzięczenia *Dziennikowi Pozn.* i *Gazecie Wielkop.,* w któréj łamach kruszył kopję ostatniemi czasy pierwszy na cały zabór pruski publicysta. Złamały one ciężką artylerję powag kurjerowych, które w końcu padły na twarz, poplątawszy się w sutannach — i przygniotły wywijającego pięścią na wszystkie strony *Orędownika.*

Gazeta stała się niebezpieczną — należało ją przeto usunąć. Był i na to środek w potężnéj głowie ks. Jana. Przewidując to, co nastąpiło, posłał on na akcjonarjuszów kilku swoich hołdowników, a mianowicie prawą swoją rękę, p. Stanisława Chłapowskiego. Nurtowali oni i intrygowali tak długo, dopóki wreszcie nie cofniono kaucji i dopóki rada nadzorcza, w któréj skład wchodzili, nie uchwaliła zamknięcia pisma, pomimo że liczyło przeszło 1000 abonentów, pomimo że pozostały jeszcze znaczne fundacje w gotówce i w akcjach dotąd niezapłaconych. Zebranie, na którém panowie ci oświadczyli niezmienne swoje postanowienie, miało być niezmiernie burzliwém — najwymowniéj przemawiali za dalszém wydawaniem *Gazety:* pp. Jan hr. Działyński, dr. Wł. Niegolewski i Ignacy Danielewski, majster od *Przyjaciela ludu.*

Pozbywszy się tak niebezpiecznéj współzawodniczki, polski *Univers* kupiony pono został przez p. Stanisława Chłapowskiego — a zręczny jego redaktor, gotów się zastosować do każdéj barwy, gotów tak pisać jak mu każą, byle dobrze płacono, choćby z poświęceniem osobistych trudności *(sic)* — w ostatnim numerze ubiegłego kwartału dla skaptowania publiki przywleka na siebie owczą skórę i w artykule p. t.: Wezwanie nasze do zgody i pisma tutejsze, tak czule (prosimy czytać uważnie) przemawia do serc i kieszeni czytelników: „W numerze 137 pisma przemówiliśmy z głębi przekonania (?) do współobywateli naszych, aby wobec zbliżającego się prześladowania kościoła mieli się do zgody — choćby z poświęceniem osobistych trudności (!). Jesteśmy przekonani, że dla tak pięknego celu (?) wiele (!) każdy poświęcić może i powinien, i że wszyscy, jeśli się sumiennie z sobą obrachujemy, znajdziemy w sobie coś do poświęcenia!“

* * *

Już po napisaniu powyższego listu odbieram ostatni, przedśmiertny numerek *Gazety Wielkop.* z oświadczeniem rady nadzorczéj i redakcji. W odezwie téj znajdują słowa nasze najzupełniejsze potwierdzenie. „Unikając skrajnych dążeń — powiada redakcja — szczególniéj w sprawie petycji śremskiéj o jezuitów, a występując w obronie zasady większości i solidarności naszego społeczeństwa, a mianowicie koła poselskiego, zniechęciliśmy małą, ale czynną część akcjonarjuszów, którzy bądź co bądź postanowili *Gazetę Wielkop.* przytłumić i swego dopięli.“ Odezwy téj nie pisał widocznie nikt inny, tylko autor wyśmiewanych powszechnie w pierwszym miesiącu w *Gazecie* drukowanych artykułów wstępnych i przeglądów politycznych, słowem dyrektor pisma, dr. Szulc, eks-redaktor *Tygodnika Poznańskiego,* który wchodził także przez kwartał. Pan ten może być bardzo zacnym, czego mu nikt nie odmawia, może być uczonym, o co się także z *Gazetą Narodową* sprzeczać nie myślimy — ale nie jest stworzony ani na dyrektora, ani na redaktora, ani nawet na współpracownika żadnego pisma politycznego. Pomimo bezprzykładnéj nieudolności okazał p. Szulc w tym samemu sobie napisanym nekrologu czy panegiryku, zarozumiałość bez granic. Pan dyrektor wylicza wszystkie swoje zasługi — a więc pomiędzy innemi w jedném tylko zdaniu powiada, że *„wykazał w sposób zupełnie samodzielny, od dotychczasowych całkiem odrębny i na podstawie bardzo sumiennych, długich i specjalnych studji* (ma być studjów), *jak załatwić nadzwyczaj ważną i trudną dla Polski i Słowiańszczyzny kwestją rusińską, galicyjską — jak ukonstytuować trwale Austrją, jak rozwiązać na drodze legalnéj i pokojowéj kwestją orjentalną, słowiańską, a przedewszystkiem polską i socjalną.“* Jest to tylko mała cząstka przyznawanych sobie zasług, bo w owéj półkolumnowéj odezwie wymieniono na pośmiewisko czytających wszelkie kwestje, które choć słowem *Gazeta* w ciągu krótkiego swego żywota poruszała. Dziwimy się bardzo, nie znajdując wzmianki o Pelazgach, Cymbrach i Teutonach, o unji z romańskiemi i o federacji ze słowiańskiemi ludami — o czém była mowa w pierwszym numerze, w artykule od redakcji.

Szczytem jednak skromności jest zakończenie odezwy. Otóż szan. dyrektor oświadczywszy, „że ustępuje z rozwiniętym sztandarem, z którym gotów jest wystąpić do walki każdéj chwili, skoro go społeczeństwo napowrót powoła“ (?!!) — tak kończy swoje dzieło: „A choćby to nie nastąpiło — byle nasze dążności dla społeczeństwa polskiego i słowiańskiego takie miały rezultaty, jak starania Fryderyka Lista dla niemieckiego, to podobny jemu los z mniejszą znieślibyśmy boleścią.“ Wybornie — p. Kaz. Szulc — Fryderykiem Listem! *Risum teneatis!*

z Pragi; A. Makowiecki wł. d. z Rossji; Z. Kłosowska ze Lwowa; F. Kobierski z Czerniowic; Ludw. Dukiet z Warszawy.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Jan Skrzyński wł. d., Ignacy Rzewuski wł. d., z Kongresówki; Stan. Dokutnicki ob. ze Lwowa; Ant. Kosiewicz prof., Ant. Morawiecki urz., Włodz. Kłodnicki ob., z Warszawy; M. Taitsch żona urz z Myślenic; Józef Sosnowski ob., Kaz. Zegart ob., z Zakrzewa; Stan. Zatoński obyw. z Galicji; Marcin Walter inżynier z Barana.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Tytus Drohojewski wł. d. z Ryczowa; Karol Weinberger wł. hotelu z Wiednia; Konstancja Nekarsfeld ob., A. Łapiński ob., z Galicji; Edw. Jakobson kupiec z Hamburga; Tomasz Dunin ob., Henryk Ciwiński ob., Hier. Ciemniewski ob., Konst. Grabski z siostrą ob., z Królestwa; Konst. Czeczot z familją wł. d. z Listwy.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Zygm. Rudnicki ob. z Wołynia; Juljan Zabokrzecki z familją ob. z Orszewic; Michał Naimski ob. ze Spytkowic; Alojzy Czarnowski z synem wł. dóbr, Marcin Zaleski wł. d., Jan Iwanowski obyw., z Podola ros.; Kornel Suchodolski obyw. ze Lwowa; Felicja Kołłątaj ob. z gub. grodzieńskiéj; Juljan Jeleńkowski agronom z gub. kijowskiéj; Zygm. Ratzersdorfer kup. z Wiednia; Wład. Naimski ob., Marcin Leslauer kupiec, August Sobotkiewicz z córką ob., z Warszawy; Stefan Kubiczek ob. z Miroszowa.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 27 czerwca:

Edykta. Lwowski sąd krajowy zawiadamia Arona Landesa o pozwie Adama i Kazimierza Zbrożków pto ekstabulacji 264 złr. m. k. z $1/6$ części dóbr Wierzbiąża. Tarnowski sąd obwod. zawiadamia Łukasza Kryńskiego, iż w sporze wekslowym z Ryfką Münz pto 2000 złr. naznaczono termin do spisu aktów na 25 lipca. Sąd obwod. w Złoczowie uznał szewca w Brzeżanach Leona Woźniakowskiego za marnotrawcę. Samborski sąd obwod. zawiadamia Józefa Matkowskiego, Sabinę i Władysława Baczyńskich i w. i. o pozwie Reinholda br. Winterfelda pto ekstabulacji 51,800 złpol. z części dóbr Wełdzirz. Sąd obwod. w Samborze uznał Michała Czarneckiego z Kawska za marnotrawcę.

Licytacje. W sądzie pow. w Przemyślu d. 2 sierpnia, 2 września i 27 października realność l. 108 w Skopowie. W starostwie stryjskiém d. 18 lipca celem zabezpieczenia dostawy materjału do pokrycia gościńców państwowych. W sądzie pow. w Dobromilu d. 27 października, 8 listopada i 13 grudnia realność l. 16 w Kropiwniku. W pow. dyrekcji skarbu w Nowym Sączu dnia 29 lipca dwa młyny kameralne. W sąd. obwod. w Nowym Sączu dnia 6 sierpnia dobra Kamionka wielka; cena wywoł. 201,141 złr. 20 c. W sądzie pow. w Bukowsku d. 18 lipca i 8 sierpnia realność l. 41 w Nowotańcu. W starostwie lwowskiém d. 22 lipca celem zabezpieczenia dostawy 1330 centnarów węgla dla akademji technicznéj we Lwowie.

Konkursa. Posada nadradcy skarbu przy kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie płaca 2,100 złr. Posada nadradcy skarbu I kl. przy kraj. dyr. skarbu we Lwowie, płaca 3000 złr. Posada dyrektora miej. gimnazjum realnego w Drohobyczy; podania bezpośrednio do kraj. rady szkolnéj.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wystawa w Tarnowie.

Tarnów 3 lipca.

Próba żniwiarek rozpoczęła się wczoraj po godzinie 10 na rozmierzonym poprzednio łanie żytnym. Do konkursu stanęło ich kilkanaście: Cerery, Johnstonei Buckeye, Samuelson i najprostsza w swoim składzie autodydakty Jaśkiewicza. Z początku przeznaczone były do próby wszystkie egzemplarze; późniéj przyszła komisja do wniosku, że szkoda czasu na odbywanie prób ze wszystkiemi Cererami, bo jedna może odpowiedzieć za wszystkie.

To postanowienie świadczy, że komitet oddziału maszyn nie rozumie swego zadania; bo celem wystawy targowéj tarnowskiéj, względnie komitetu oddziału ma zyn — złożonego z poważnych obywateli i zapewne dobrych gospodarzy w stosunkach galicyjskich, ale niekoniecznie znakomitych techników — nie jest próbowanie systemu żniwiarek dla Europy, gdyż takiemi próbami zajmują się w Altonie, Berlinie itd., a rezultat prób tarnowskich jest decydującym dla Tarnowa i okolicy. Komisja więc powinna była wypróbować każdą żniwiarkę z osobna, a to w tym celu, aby kupujący na wystawie targowéj był zapewniony o dobroci maszyny i nie wyrzucał nadarmo pieniędzy, jak to nieraz bywa.

Pierwsza rozpoczęła czynność Ceres wyrobu Peterseima z Krakowa; żęła wzdłuż i wpoprzek brózdy parą koni; tu nieco za wysoko, bo brózdy głębokie, a pole dosyć nierówne. Zbiera dobrze i nieźle odgarnia. W przeciągu 18 minut zżęła 396 sążni kwadratowych, któryto rezultat za pomyślny uznać a żniwiarce praktyczność przypisać należy. Tak téż orzekła o niéj komisja, uznała ją za najpraktyczniejszą ze wszystkich i przyznała jéj następnie pierwszą nagrodę.

Świadkowie, którzy byli przed dwoma laty obecni na próbie żniwiarek w Rzeszowie podczas tamtejszéj wystawy, twierdzą, że żniwiarka innego systemu tamże wypróbowana lepiéj odgarniała i w ogóle lepsze dawała rezultaty niż Ceres przez Peterseima przedstawiona.

Druga z kolei zabrała się do pracy żniwiarka Jaśkiewicza. — Tłum mieszkańców Tarnowa i obcych, którzy przybyli przypatrzyć się temu sportowi narzędzi rolniczych, trzymał się z początku w należytém oddaleniu, nie przeszkadzał i nie deptał zboża i pokosu. U naszéj szlachty krew bardzo gorąca, więc też trudno o cierpliwość. Pan Michał, Bartłomiéj i jeszcze kilku, dobrzy znajomi komisarzy, myślą sobie: „Ci muszą uwzględnić naszą ciekawość, a choć im zawadzać będziemy, nie każą przecie ustąpić dobrym znajomym.“ Nie przerachowali się, bo grzeczność dla dobrych znajomych idzie u nas przedewszystkiém; mniejsza o to, że próba się nie uda, że obowiązku nie będzie się mogło wypełnić, byle tylko nie ucierpiała polityka. — Za pp. Michałem i Bartłomiejem poszło więcéj, potém jeszcze więcéj; za tymi tłum cały, bo sobie myśli: „Co wolno jednemu, tego i drugiemu nie zabronią.“ I z całą słusznością; bo jeżeli wolno zawadzać panom Michałom, wolno i Mateuszom.

Przy próbie Cerery Peterseima był porządek, bo go utrzymało kilku obecnych niekomisarzy. Panowie komisarze byli widocznie niezadowoleni z tego; zdawało im się, że ten porządek powstał z ujmą ich komisarskiéj godności; więc woleli komisarski nieporządek. Na dobitek popsuło się coś w narzędziu i przestało działać.

Próba ze żniwiarką Jaśkiewicza nie powiodła się stanowczo. Mimo to powiedzieć o niéj trzeba, że wykonana jest z wielkim przemysłem i przewyższa inne systemy zręcznością pojedynczych kombinacji. Co się zepsuło, to się naprawi; co niedokładne, to się da łatwo ulepszyć; a znawcy mówią, że system Jaśkiewicza wyruguje inne i stanowisko żniwiarek w gospodarstwie w nową fazę wprowadzi. Zwracamy uwagę fabrykantów na tę okoliczność, powtarzając że zdanie to wypowiedzieli najdoświadczeńsi gospodarze i obecni przy próbie technicznie wykształceni ludzie. Trzeba koniecznie wejść w porozumienie z p. Jaśkiewiczem i dopomódz mu w ulepszeniu jego systemu.

Próbowano jeszcze trzy inne żniwiarki, ale rezultatu nie osiągnięto; bo panowie bracia pchali się do komisarzy przed i za maszynami. Powstał chaos nierozwikłany, a złe skoro raz górę weźmie, to go powstrzymać nie można, niby rewolucję. — Jak wszędzie, tak i tu było. Pokazało się, że panowie komisarze nie potrafili utrzymać porządku, chociaż to było obowiązkiem ich urzędu.

Ponieważ pierwsza próba się nie powiodła, uczyniono nazajutrz drugą w Chyszowie, a to w takiéj tajemnicy, że wasz sprawozdawca dowiedział się o niéj dopiero po skończeniu. — Chwycono się sekretu z obawy przed natłokiem publiczności. Komisarze o dowcipnym fortelu opowiadali potém z przekąsem, jak wielcy strategicy o wojennych planach, którémi pobili nieprzyjaciela. Byłto fortel swego rodzaju, jak owego wielkiego dowódcy oddziału powstańczego w roku 1863, który z oddziałem przez sześć miesięcy siedział w Galicji, aby Moskwę na Podlasiu, Podolu i Wołyniu trzymać w szachu. Znakomity ten wódz był przekonany, że Moskwie bardzo zaszkodził. Jeszcze parę lat takiego szachowania, a byłby ją zniszczył z kretesem.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Dalszy ciąg zgłoszeń nadeszłych do komisji krakowskiéj.

Andrzej Dudrak: rysunki i drzeworyty.

Wit hr. Żeliński: ogier Vollblut.

G. Werner: obówie.

C. k. zarząd Niepołomic: pnie i tarcice z dębów i sosen.

M. hr. Załuski: woda iwonicka.

Brodzki: dwie grupy marmurowe, jedna z bronzu i ucieczka z Pompei.

Wł. bar. Lewartowski: naczynia gliniane.

L. Trzetrzewiński: mąka i piwo.

Alfred hr. Potocki: wełna, sukno, 30 gatunków zboża, 20 skór, 800 flaszek wódek.

Zarząd w Sierczy hr. Potockiego: węgiel, galman, ołów, cynk w kawałkach i drutach, model pieca cynkowego, profile kopalni.

St. Armatys: futra surowe, wyprawne, ubiory.

Władysław Eljasz: biust.

Wydawnictwo śp. hr. Przezdzieckiego: wydania dzieł Długosza, monumenta średniowieczne, modlitwa św. Kazimierza.

W. Gadomski: rysunek trzech plag elementarnych.

Panna Adela Brzozowska: koronki swojéj roboty.

A. Sapalski: organy kościelne.

F. Łopatkiewicz: skóry garbowane, pasy, podeszwy, skóry czarne i brunatne i t. d.

Szapira & Krengel: płótno, worki.

L. Gumplowicz: „Kraj“ z jednego miesiąca.

Szkoła sztuk pięknych w Krakowie: teka z rysunkami i malowaniami uczniów.

Delaval & Klossen: nafta, wosk ziemny.

Czytamy w *Weltausstellungs-Correspondenz:*

W sprawie udziału Chin w wystawie wiedeńskiéj pisze wychodzący w Hongkong dziennik chiński *China-Mail* co następuje: „Z zadowoleniem dowiadujemy się, że szybko postępują przygotowania mające na celu zapewnienie Chinom odpowiedniego udziału w wiedeńskiéj wystawie powszechnéj. W pracy téj biorą udział ludzie należący do wszystkich klas społeczeństwa, przemysłowcy, kupcy i urzędnicy. Jedna znakomita firma chińska przedstawi we wzorach obraz przemysłu jedwabniczego, począwszy od kokona, a skończywszy na gotowym fabrykacie. Inna firma niemniéj znakomita zapowiedziała na wystawę powszechną zbiór wszystkich artykułów handlu prowadzonego w chińskich zatokach. W całym kraju agitują ajenci, popierani przez katolickich misjonarzy, w celu wysłania na wystawę powszechną zbioru wyrobów glinianych z Pojang i produktów chińskiego przemysłu porcelanowego. Jeden misjonarz protestancki przygotowuje dla wystawy zbiór przyrządów i maszyn gospodarskich. Inni zajmują się układaniem zbiorów chińskiego obuwia, sukien, plecionek, drutów, modelów architektonicznych, obrazów i narzędzi muzycznych.“

Wiadomości z biura izby handlowo-przem. krakowskiéj o targach na Baranie i na Kleparzu w dniu 1 i 2 lipca.

Obecnie targi na komorze Baran odbywane tak są liche, a dowozy tak małe, że się nawet cen nie notuje. Do nowych zbiorów nie można się już lepszych spodziewać targów.

Rolnicy z upragnieniem wyglądają pogody, która gdyby się ustaliła, to już w przyszłym tygodniu możnaby żniwa miejscami rozpocząć.

Targi na Kleparzu odbywane od niejakiego czasu coraz więcéj słabnieją, jak to zwykle o téj porze roku dziać się zwykło; wyczekują albowiem dowozów z nowego zboża, którego jeżeli pogoda posłuży, zbiory wkrótce nastąpią. Obecnie handel zbożowy jeżeli już nie martwy, to przynajmniéj bardzo uśpiony, ruch słaby, a chęć kupna ustała.

Do Prus niewiele zakupują, jedynie żyta zakupują dosyć w górskie okolice.

Płacono za pszenicę 170 ft. 11.25—12.35; żyto 160 ft. 8.70—9.45; jęczmień 140 ft. 7.15—7.70; owies 100 ft. 4.10—4.40 zła.

Według doniesienia namiestnictwa czeskiego z dnia 23 czerwca rb. została zawleczoną przez trzodę pochodzącą z Galicji **zaraza** pyskowa i racic do kilku ościennych powiatów Bawarji. Według przepisów w Bawarji obowiązujących może trzoda z zagranicy do Bawarji pędzona być na granicy bawarskiéj zatrzymaną, choćby tylko pojedyncze sztuki tą zarazą dotknięte były.

Bank narodowy wiedeński podwyższył procent eskontowy, jak donosi inserat na czwartéj stronie dzisiejszego numeru.

Ogłoszenie konkursu.

Z kwoty wyasygnowanéj przez ministerstwo rolnictwa na podniesienie uprawy i wyprawy lnu w roku 1872 rozpisuje Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. niniejszém konkurs na dalsze dwa stypendja 9-cio miesięczne każde po 165 złr. dla uczniów praktycznéj szkoły uprawy i wyprawy lnu, pod następującemi warunkami:

1. Każde z tych stypendyów, połączone z przyjęciem do pomienionéj szkoły, nadane będzie na czas od 1 sierpnia b. r. do 30 Kwietnia 1873 roku.

2. Jako warunek niezbędny wymaga się skończonych lat 16 i dobry stan zdrowia.

3. Uczeń stypendysta obowiązany będzie wykonywać wszelkie roboty ręczne, jakie wskazane mu będą przez Instruktora, bez wszelkiego wynygrodzenia — a to celem przyswojenia sobie całéj odnośnéj praktyki.

4. Pomieszkanie, światło i opał otrzyma stypendysta bezpłatnie; za wikt zaś opłacać ma z udzielanéj mu kwoty 15 złr. miesięcznie. Reszta pozostaje do jego użytku na drobne potrzeby i wydatki.

5. Wchodząc do szkoły, uczeń winien zaopatrzyć się w potrzebną odzież, bieliznę i pościel, jakotéż w fartuch skórzany i kitlę płócienną.

6. Podania nadsyłać należy do Komitetu Towarzystwa gospod. galicyjs. (Chorążczyzna Nr. 16) franko — najdaléj do końca Lipca b. r. — z dołączeniem: a) metryki, b) świadectwa zdrowia, c) świadectwa moralności — tudzież d) krótkiego opisu dotychczasowego zatrudnienia.

Koszta podróży zwrócone zostaną stypendystom osobno.

Jakkolwiek żadne kwalifikacje naukowe wymagane nie są — jednakże kandydaci, którzy wykażą się pewnem umysłowem wykształceniem, przedewszystkiem uwzględnieni będą.

Z Komitetu c. k. Tow. gosp. galic.
Lwów dnia 1 Lipca 1872.

Za Prezesa
Henryk Strzelecki.

Sekretarz
J. Grelinger Greliński.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 3 lipca. Robotnicy po fabrykach grożąc zmową żądają podwyższenia płacy, zmniejszenia ilości godzin pracy, głównie zaś zniesienia układu kartelowego fabrykantów, według którego robotników oddalonych za podburzenie nie wolno przyjmować w innéj fabryce. W niedzielę ma być wręczone fabrykantom maszyn ostateczne postanowienie.

Peszt 3 lipca. *Lloyd peszteński* dowiaduje się z dobrego źródła, że Rossja dała do poznania chęć ustanowienia w Peszcie konsulatu jeneralnego. — Obrady przedwstępne są ukończone. Wkrótce nastąpi przedstawienie stosownéj osoby na tę posadę.

Lloydowi Węgierskiemu donoszą z Belgradu, — że tamże bardzo rozszerzyła się pogłoska, iż ks. Milan we wrześniu razem z cesarzem austrjackim przyjedzie w odwiedziny do Berlina.

Zagrzeb 3 lipca. — Obrady komitetu względem czasu przedsięwzięcia wyborów do sejmu węgierskiego nie osiągnęły żadnego skutku. Rozstrzygnięcie tego pozostawiono sejmowi. — Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia są rozprawy adresowe.

Zagrzeb 3 lipca. Jutro będzie posiedzenie sejmu. W klubie unjonistycznym stronnictwo Raucha ma większość o 1 głos. Obawiają się z tego powodu rozdwojenia.

Grac 3 lipca. Na przestrzeni koleji karyntyjskiéj urwała się chmura. — Potok górski zniszczył kolej przy stacji Reifnig w chwili kiedy nadszedł pociąg towarowy. Wykolejiła się maszyna i 7 wagonów, 3 wagony się roztrzaskały. Komunikacja zupełnie przerwana, gdyż maszyna aż ponad koła stoi w piasku.

Wersal 3 lipca. (Posiedzenie zgromadzenia narodowego). Thiers miał mowę za opodatkowaniem płodów surowych. Powiedział on, że Włochy, z którymi Francja w dobrych stosunkach zostaje i chce pozostać, nie będą robiły żadnych trudności. (Oznaki niezadowolenia z prawicy). Thiers odparł: Nie ja jestem twórcą tego mocarstwa, lecz ono istnieje, jest to faktem, z którym się liczyć trzeba, jeżeli się pragnie pokoju. Na to odpowiedział Buffet. Jutro dalszy ciąg rozpraw.

Bruksela 2 lipca. Twierdzenie jakoby Francja zrobiła nowe propozycje w sprawie traktatu handlowego, jest fałszywe. Rządu belgijskiego nawet o tém nie uwiadomiono, aby Francja miała taki zamiar.

Konstantynopol 3 lipca wieczór. Dziś rano w Skutari dzielnicy zamieszkałéj przez ludność ubogą, wybuchnął wielki pożar; więcéj niż tysiąc domów stało się pastwą płomieni.

Przegląd polityczny.

Ustawa o landwerze, która tyle krwi napsuła ministerstwu w ostatniéj sesji rady państwa, otrzymała teraz sankcję cesarską i ogłoszoną została wczoraj w *Wiener Ztg.*

Na miejsce przeniesionego do niższéj Austrji namiestnika Eybesfelda, który jest solą w oku wiernokonstytucyjnym, zamianowanym być ma namiestnikiem w wyższéj Austrji dr. Eigner, który należy do stronnictwa liberalnego.

Znowu pojawia się w węgierskich dziennikach wiadomość o zamiarze Rossji utworzenia w Peszcie jeneralnego konsulatu rossyjskiego. Ministerstwo wspólne nie sprzeciwiało się temu zamiarowi tak, że wkrótce Rossja ma już zaproponować rządowi austrjacko węgierskiemu osobistości, które do urzędu tego przeznacza.

Ungarischer Lloyd dowiaduje się z Belgradu, że książę serbski Milan w jesieni ma odwiedzić cesarza niemiekiego w Berlinie w czasie kiedy tam będą cesarz austrjacki i król włoski.

Odwiedziny takie naznaczyłyby pewien zwrot w polityce serbskiéj.

Urzędowa pruska *Prov. Corr.* rozbiera przemówienie papieża do reprezentantów niemiecko-katolickiéj czytelni i widzi w przemówieniu tém wypowiedzianą otwarcie wojnę państwu niemieckiemu. Ruch katolicki w Niemczech powiada organ teu rządowy, jest przeciwnarodowym i dąży przedewszystkiem do zdruzgotania podstaw potężnego państwa niemieckiego. O tém trzeba pamiętać dobrze i odpowiednie temu dążeniu przeciwników zająć stanowisko.“

Zdaje się, że duchowieństwo włoskie chce porzucić dotychczasową politykę biernego oporu przeciw rządowi włoskiemu i wstąpić na drogę czynnéj agitacji i opozycji. Zamiast usuwania się od wyborów politycznych i administracyjnych, postanawia ono brać udział w tych wyborach i za pomocą mas ciemnych przeprowadzać swych kandydatów. Dla rządu włoskiego mogą ztąd wyniknąć wielkie trudności.

Ostatnie telegramy.

Bruksela 4 lipca. Dzienniki donoszą, że w poniedziałek była bardzo znaczna bójka między podoficerami i żołnierzami a mieszkańcami miasta Barchaum pod Antwerpją. Żołnierze zburzyli kilka domów, wiele osób odniosło rany. Wysłano wojsko na miejsce czynu.

Bukareszt 4 lipca. Spodziewają się, że minister Costaforu wróci dziś z Konstantynopola. Dzienniki zachowawcze składają mu życzenia z powodu, iż mu się udało odwrócić zamierzoną konferencję w sprawie żydów.

Kursa. — Wiedeń 5 lipca, godzina 2. Srebro 108.90. Akcje kredyt. 330 — — Lombardy 205.80 — Losy 1860 r. 104 75. Losy 1864 r. 145.50 — Akcje franko-austr 140.75.— Napoleony 8.88$^{1}/_{2}$. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 245 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 163.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 166.50. — Akcje banku 850.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 151.50. — Renta w srebrze 71.80. — Obligi indemn. galicyjskie 77.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 218.50. — Akcje anglo-banku 308.—. — Akcje kolei rząd. 342.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 182 50. — Akcje kol. Rudolfa 180.75.—. Akcje kolei pardubickiéj 181.50. — Akcje kolei północ. 207.50. — Tramway 325.—. Akcje banku budowy 128.50. — Akcje kolei wschodniéj 137.—. — Akcje kolei alföldzkiéj 182.—. — Akcje banku anglo-węgierskego 110.75. — Ogólny austrjacki bank 245.50.

Usposobienie giełdy: mdlejsze.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł
w *Krakowie:* lwow.	11.13	—	—	3.18
„ „ pospi.	—	9.35	7.33	—
„ „ miesz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki…	11.30	11.—	6.54	8.15
„ wiedeński..	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospiesz.	—	7.3	—	8.18
„ mieszany	10.10	—	11.59	—
„ na Oświę. wroc.	—	—	—	3.28
„ do Wrocł. mysł.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.38
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
	9.28	—	9.19	—
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	—	6.39	—	6.29
	—	10.48	—	10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.38
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—13
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.—
w *Tarnopolu:* lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w *Podwołoczyskach* lwo.	11.—	6.40	7.47	1.
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak….	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak….	8.—	5.—	3.—	7.31
		3.39	4.05	

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. później od krakowskiego.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 5 lipca.

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 084	78 50	77 —
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —004	76 —	74 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —005	83 50	82 25
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —013	93 40	92 —
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 016	93 60	92 10
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 206	90 25	89 —
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 006	93 —	91 —
Akcje kolei Kar. Ludwika 210 zła. bez kup. dyw.	245 50	242 50
„ „ Czern.-Jassy..	164 50	161 50
„ banku dla h. i przem 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	98 —	95 —
Losy prem. węgierskie..	109 —	106 —
Losy m. Stanisławowa….	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie..	110 —	108 —
Srebro polskie stare……	— —	— —
Srebro (obrączkowy rubel)	175 —	168 —
Ruble papier. rossyjskie ..	151 75	150 25
Talary pruskie ………	167 —	165 —
Dukat obrączkowy …….	5 35	5 25
20-frankówka…………	9 —	8 87
Półimperjał rossyjski…..	— —	— —

WIEDEŃ, 4 lipca.

Dług państwa:	żądają	płacą
Renta austryacka ….5%	64 70	64 55
„ „ w srebrze 5%	71 80	71 60
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	345 —	344 —
„ „ 1839 $^{1}/_{5}$ „ 100	344 50	343 50
4% rząd. 1854 „ „ 250	95 50	95 —
5% „ 1860 całe „ 500	104 75	104 50
„ „ 1860 $^{1}/_{5}$ „ 100	128 —	127 —
Rząd. 1864……100	145 50	145 —
Como Renten za 20…..	25 —	24 —
5% Donau Regul. za 100	96 50	96 30
Węgier. poż. premiow. 100	107 50	107 25
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	77 25	77 —
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	190 —	189 50
Clary….. „ 40 „ mk.	38 —	37 50
Donau Dampfschff. 100 „	— —	— —
Keglewicza…. na 10 „	18 50	17 50
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	31 —	30 —
Palfy ….. na 40 „ mk	30 50	29 50
Rudolfa … „ 10 „ wa	15 25	14 75
Salm ….. „ 40 „ mk	42 —	41 50
St. Genois „ 40 „ mk	30 25	29 7
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 50
Tryesta…. „ 100 „ mk	— —	— —
Waldstein.. „ 20 „ „	24 75	24 25
Windischgrätz. 20 „ „	24 50	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow…. 5%	77 40	77 —
„ galicyjskie …	77 75	77 25
„ siedmiogrodzkie	80 —	79 50
„ węgierskie ….	82 50	82 —
Ind. węg. z klauz. 1867	81 50	81 —
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	108 25	107 75
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	307 50	307 —
Anglo-hungaria „ 80 „	110 50	110 —
Boden Credit austr. 80 „	260 —	258 —
„ „ węg. 80 „	132 75	132 25
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	332 75	332 20
Depositenbank „ 80 „	108 25	107 75
Esc. Ges. n. oest. 500 „	— —	1025 —
„ bank czeski 100 „	— —	— —
Franco austr…. 80 „	140 75	140 25
„ węgierskie 80 „	118 25	118 —
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	93 —	— —
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	232 75	232 25
Hypot. galjcyjs. 120 „	— —	— —
Nationalbank……… „	852 —	850 —
Ogólnego austrjackiego „	246 —	245 50
Unionbank .. za 200 „	282 50	282 —
Vereinsbk austr. 80 „	156 50	156 —
Verkehrsbank .. 200 „	219 50	218 50
Wechslerbk wied. 80 „	322 50	322 —
Wechslstub Gesel. 80 „	145 50	144 50
Wien. Bnk Verein 80 „	352 —	351 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200 wa.	176 —	175 —
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	182 50	182 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	— —	— —
„ Westbahn 200 „	253 —	252 50
Dux Bodenbch wa. 200 sr	44 —	142 —
Elisabeth …… 200 mk.	252 —	251 50
„ Linz Budw. w. a. 200 sr.	216 50	215 50
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2095 —	2090 —
Franc. Józefa w. a. 200 sr.	219 25	218 75
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	245 —	244 —
Kaschau Oderberg 200 wa.	195 —	194 50
Lemb. Czern. Jassy 200 „	163 75	163 25
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	141 —	141 50
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	—
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	219 —	218 50
„ lit. B. „ 200 „	187 25	186 75
Praga-Dux „ 150 „	109 50	109 —
Rudolfbahn „ 200 „	181 25	180 75
Siebenbürger I. „ 200 sr.	184 —	183 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	346 —	345 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	207 50	207 25
Süd-nord Verbind. 200 mk.	182 50	182 —
Theissbahn ….. 200 wa.	268 —	267 —
Tramway wied. .. 200 „	327 25	326 75
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	167 —	166 —
„ Nordostbh. wa. 200 „	167 —	166 50
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	138 50	138 —
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	128 75	128 25
„ Wied. … 80	215 —	214 50
Borysław. Petrol. … 200	— —	— —
Forstprodukte …… 200	32 50	31 50
Hotel Wied……… 200	— —	— —
Inneberg hut……. 100	186 —	185 —
Masz. cegiel. wied… 200	84 —	— —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	96 25	96 —
Schlöglmühle Pap… 80	122 —	121 50
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	105 —	104 75
„ „ 33 lat los 5% wa.	88 75	88 50
Centr. Bd. Cred. 40 $5^{1}/_{2}$ %	95 75	94 75
Galic. Tow. kred. … 4%	— —	—
„ „ „ .. 5%	83 25	82 25
„ Banku Hyp. … 6%	89 70	89 30
„ Bank. Włoś…. 6%	93 25	92 75
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
„ w. a. . 5%	92 90	92 75
Oest. Hypoth. 10 rocz. $5^{1}/_{2}$	95 25	94 75
„ „ 50 „ $5^{1}/_{2}$	93 —	92 50
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	88 25
„ „ „ sr. „ „ 5%	88 75	— —
Węg. tow. kred…. $5^{1}/_{2}$ %	90 25	90 —
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100 wa.	93 25	93 —
Alföld Fiume 5% sr.	94 75	94 50
Böhm. Nordbahn 5% „	— —	— —
„ Westbahn 5% „	92 75	92 25
Elisabeth ……. 5% „	95 50	95 —
„ 1869 — 70 5% „	— —	— —
Ferd. Nordbh m. k. 5%	92 25	92 —
„ „ w. a. 5%	87 —	86 50
„ „ „ 5% sr.	103 —	— —
Franz. Josef „ 5% „	101 70	101 40
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	105 —	— —
„ II. em. „ 5% „	102 50	102 —
„ 1871. III. „ 5% „	99 —	98 70
Kasch. Oderb. „ 5% „	95 —	94 80
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	78 75	78 50
„ II. 1867 „ 5% „	92 50	92 —
„ III. 1868 „ 5% „	80 75	80 50
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	89 —	88 50
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	101 10	100 90
Rudolfbahn „ 5% „	99 —	98 50
Siebenbür. I. „ 5% „	93 60	93 30
Staatsbahn 500 fr. szt	132 —	131 50
Südbahn (Lombardy) „	114 —	113 50
„ złr. 200 5% sr.	95 75	95 50
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	— —
„ „ w. a. 5% sr.	99 —	98 —
Węg. gal. Łupk. 5% „	89 75	89 50
„ Nrdost 300 5% „	90 —	89 80
„ Ostbhn 300 5% a	82 85	82 65
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. $3^{1}/_{2}$ %	93 35	93 20
Hamburg „ $2^{1}/_{2}$ „	81 90	81 80
Londyn „ 2 „	111 25	111 15
Paryż „ 5 „	43 6	43 60
Monety:		
Dukat ważny …….	5 35	5 34
20 frank. austr…….	— —	— —
„ francuz…..	8 89	8 88
Srebro……………	108 90	108 75
Talar pruski ………	166 50	166 —

LWÓW 2 lipca.

	żądają	płacą
Akc. banku hip. gal. 100	214 50	212 50
„ „ krajow. 80	68 —	66 —
Listy zast. galic….5%	82 50	82 —
„ „ „ …4%	75 75	75 25
„ banku hip. 6%	90 —	89 50
„ „ włościań 6%	93 25	92 50
Obligi ind. galicyj. 5%	77 60	77 10
Półimperjał ros. ……	9 12	9 —
Rubel srebrny obrączk.	1 80	1 70
„ papier.	1 52	1 51

WARSZAWA 2 lipca.

	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 35	7 33
„ Paryż 300 fr. 10 d.	87 60	87 30
„ Wiedeń 150 złr. 2 m.	98 10	97 80
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	96 25
„ „ warsz.-bydg.	76 50	75 50
„ „ warsz.-teresp	120 —	119 25
Listy zast. serji 1.. 4%	93 60	93 30
„ „ „ 2.. 4%	92 60	92 30
kupon ubiegły	— 11	— —
„ „ nowe…. 5%	92 75	92 40
kupon ubiegły	— 13	— —
„ likwidacyjne.. 4%	77 80	77 50
kupon ubiegły	— 30	— —

BERLIN 3 lipca.

	talar.	talar
Oblig kol. rumuń. $7^{1}/_{2}$ %	—	$45^{1}/_{4}$

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.